NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 24 marca 1928. Nr. 12

Na niedzielę V. Postu.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. VIII. w. 46—59.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeźli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej, jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeźli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeźliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł, i Prorocy pomarli: czem się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeźli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym: A nie poznaliście go: ale ja go znam. I jeźlibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham, Ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się, i wyszedł z kościoła.

O naśladowaniu Chrystusa.

Zwykliśmy naśladować tych, z którymi nas łączy przyjaźń, lub wyżej od nas postawionych, których szanujemy. Dzieci naśladują rodziców i jest to naturalny wynik ich miłości względem rodziców, poddani idą za zwyczajem swych przełożonych, okazując im przez to swój szacunek. A my tak ściśle z Chrystusem jesteśmy zjednoczeni, On stał

się naszym Ojcem, Bratem, Przyjacielem, Oblubieńcem; czemuż serca nasze są tak zimne i nie odpowiadają wszystkim tytułom Boskiego Zbawcy?

Jezus Chrystus jest naszym Bogiem, Panem i Królem; my jako poddani, powinniśmy się ubiegać, aby być jak najbliżej Niego i być Mu podobnymi. Miłość Pana Jezusa względem ludzi uczyniła Go podobnym nam z wyjątkiem grzechu; a czemuż ta miłość, którą mamy ku Niemu, nie czyni nas wzajemnie Jemu podobnymi? Woła na nas codziennie: kto Mnie kocha, niech idzie za Mną, a myśmy za tym głosem ani kroku nie postąpili. Czemuż nie naśladujemy Chrystusa? On stał się podobny nam, choć Go to wiele kosztowało, musiał zasłonić wielkość Swego Bóstwa, a przyjąć człowieczeństwo nasze; a nam trudno Jego życie umartwione naśladować, choć nas za to czeka zapłata wiekuista; to dowodzi, żeśmy jeszcze Pana Jezusa nie poznali.

P. Bóg stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, włożył na niego obowiązek naśladowania Boga, a naśladowanie na tem polegało, aby wszystkie uczynki człowieka były zgodne z wolą Bożą. Człowiek w raju zgrzeszył przez to, że nie tak naśladował Boga, jak było potrzeba. Anioł w niebie zamiast naśladować Boga w Jego dobroci, chciał Mu się równać w wielkości i potędze; Bóg, poniżając jego dumę, wtrącił go do podziemnych, piekielnych przepaści. Człowiek chciał wyrównać w mądrości i wiedzy Bogu, chciał wiedzieć złe i dobre, a Bóg na ukaranie tej wyniosłości poddał rozum jego niewiadomościom i błędom. Cóż czyni Syn Boży? Staje się człowiekiem pokornym i ubogim, aby Go człowiek mógł naśladować, bez grzechu i niebezpieczeństwa, a w tem naśladowaniu się uświęcił i znalazł wieczne szczęście. Bóg stał się nam podobny, abyśmy i my Jemu podobnymi byli; gdyż nie tylko przyjął ciało ludzkie, aby za nas cierpiał i nas zbawił, ale i dlatego, aby był wzorem i przykładem naszym; bo ażeby nas zbawił, potrzeba było, aby nie tylko nas uwolnił z pod przemocy szatana, ale też i z niewoli grzechów naszych: łakomstwa, nieczystości, gniewu, pychy i innych występków, przez wskazanie nam cnót tym namiętnościom przeciwnych, to jest: ubóstwa, umartwienia, cichości, pokory. Dlatego mówi: Uczcie się Odemnie, gdyż Ja cichy jestem i pokornego serca.

I dlatego Pan Jezus o Sobie mówi, że jest drzwiami, przez które koniecznie wchodzić potrzeba, kto chce dojść do żywota, że jest drogą, a jeżeli się jej kto nie trzyma, zbłądzi na wieki, że jest światłem, które nam pokazuje tę ścieżkę, jest Wodzem, aby nas po tej drodze prowadził; a kto za Nim idzie, nigdy zbłądzić nie może.

Iść za Chrystusem, to znaczy cnoty Jego naśladować. We wszystkich czynnościach Swoich mówi Pan Jezus do nas, jak mówił przy umywaniu nóg w wieczorniku do Apostołów: „Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili". Pan Jezus tylko wtenczas będzie naszym Zbawicielem, gdy przykłady Jego naśladować będziemy; jeżeli życie nasze urządzimy według wzoru Chrystusa, żyjącego na ziemi, wspólnie z Nim w niebie królować będziemy na wieki.

„Kochaj Polskę, jak własną Ojczyznę".

Temi słowami pożegnał Ojciec Święty nuncjusza.

Ks. nuncjusz Marmaggi udzielił przedstawicielowi Agencji Wschodniej, którego przyjął w swoim wagonie w drodze między Dziedzicami a Katowicami, następującego wywiadu:

„Korzystam ze sposobności, by w pierwszej chwili, w której stanąłem na tej ziemi błogosławionej, przesłać serdeczne pozdrowienie całej ludności Rzeczypospolitej, jej zacnemu Duchowieństwu, a przedewszystkiem Tym, którzy reprezentują wysoki autorytet porządku w tym kraju.

Jest to pierwszy akt spełnienia mej misji, że przynoszę temu ludowi, w którego tradycji leży zacność i religijność, błogosławieństwo i słowa Ojca św., wspólnego Ojca wszystkich wiernych świata.

Na ostatniej audjencji przed moim wyjazdem, rzekł mi dosłownie: „Kochaj Polskę jak twoją własną Ojczyznę. To ojczyzna, którą obecnie sam Pan Bóg ci wyznaczył za pośrednictwem swego wikarjusza na ziemi. Kochaj ją tak, jak myśmy ją kochali!" Pierwsze wrażenia, jakie odniosłem z pobytu w Polsce, przekonały mnie, że znajduję się pośród Narodu, którego serce bije wspólnie z mojem, Narodu, który odziedziczył wzniosłe zasady i uczucia, zapewniając już nietylko szacunek i podziw, lecz także miłość i sympatję. Od tej chwili wszystkie moje siły i wszystkie moje uczucia oddaję na usługi Polski. Wyznając to, działam nietylko zgodnie z wysokiem pojęciem, jakie mam o mojem posłannictwie pasterskiem, lecz także spełniam właściwe zadanie dyplomaty: albowiem dyplomata, aby dobrze wypełniał swoje obowiązki, powinien przedewszystkiem kochać swoją misję, jak również starać się zrozumieć i cenić uczucia i aspiracje narodu, wśród którego pracuje. Żywię najwyższe zaufanie w Opatrzność Boską, w opiekę Najświętszej Panny Marji i w pomoc wzniosłych Świętych Polski, że uda mi się podołać moim nowym obowiązkom.

Wiem także, iż mogę liczyć na sympatję i wielki rozum polityczny tych, którzy kierują losami państwa. Upoważniam Pana ogłosić wszystko to, co powiedziałem, całej ludności Rzeczypospolitej, bez żadnej różnicy ani stanu, ani warstwy społecznej.

Przedewszystkiem pamiętam o zacnych i dzielnych robotnikach oraz drogiej młodzieży, którzy byli zawsze największem umiłowaniem mego życia kapłańskiego. „Niech żyje Polska Odrodzona!"

Rozkwit katolickiej akcji misyjnej na Pomorzu.

J. E. Ks. Biskup Okoniewski, pragnąc uwydatnić doniosłość pracy misyjnej, poświęcił jej cały ostatni (marcowy) numer „Orędownika Kościelnego".

Podczas, gdy dotąd, Pomorze nie wiele pod względem misyjnym uczyniło, ze sprawozdań, umieszczonych w „Orędowniku", widzimy

rozkwit myśli misyjnej od czasu Ks. Biskupa Okoniewskiego. Liczba członków zorganizowanych w stowarzyszeniach misyjnych, wynosi obecnie 61.469. Na cele misyjne w r. 1927 złożyły: Dzieło Rozkrzewiania Wiary zł. 36.389 — Dzieło św. Dziecięctwa, 18.628 — „Unio Cleri", 2.081 — Sodalicja św. Klawera, 4.056 Towarzystwo Misyjne, 2.079 — Stowarzyszenie św. Józefata, 560 — razem 63.793.

Celem dalszego rozwinięcia Akcji Misyjnej zarządził Ks. Biskup Okoniewski, by w każdej parafji i w każdem samodzielnem duszpasterstwie, do którego zaliczać należy również wszystkie gimnazja, seminarja, szkoły wydziałowe i zakłady, założono akta misyjne, osobne dla poszczególnych stowarzyszeń, wykazujące ilość członków, spis dziesiętników, zawierające protokoły i sprawozdania z odbytych zebrań, wieczorków itd., a nadto by zaprowadzono księgę kasową dla każdego związku misyjnego z osobna. Akta i księgi kasowe będą podlegały rewizji przy wizytacjach kanonicznych, a w razie zmiany na stanowisku przekaże się je protokularnie następcy. Ks. Biskup poleca również gorąco zakładanie bibljotek misyjnych po parafjach i w uczelniach średnich i powszechnych.

---

40 000 pogan nawróconych.

Według wiadomości, uzyskanych od Biskupa Biermanna, Generalnego Superjora Zamorskiego Towarzystwa Misyjnego św. Józefa, w samych tylko misjach ojców z Mill-Hill w ciągu ubiegłego roku ochrzczono 40 tysięcy pogan. Obecnie w tych samych miejscach przygotowuje się do chrztu więcej niż 13 tysięcy pogan.

Bezcenny rękopis grecki.

Specjalna komisja, wyznaczona do uporządkowania bibljoteki w pałacu Anniczkowa w Moskwie odkryła w tej bibljotece rzadki grecki manuskrypt Ewangelji, pisany na pergaminie i ozdobiony oryginalnemi miniaturami. Manuskrypt ten wedle opinji rzeczoznawców pochodzi z XII. wieku.

Nowy aparat do latania.

Donoszą z Nowego Jorku: Mikołaj Tesla, znany wynalazca liczący już dziś 71 lat, opatentowany właśnie w Waszyngtonie wynaleziony przez siebie aparat do latania helikopter, któremu przepowiada wielką przyszłość. Koszt budowy helikopteru, nad którego planami Tessla pracował 7 lat, wynosić będzie 1000 dolarów.

Rzadki ślub. — Na ślubnym kobiercu stanęło: cztery córki z matką i czterech synów z ojcem.

W kościele parafjalnym w mieście Alliance w Stanach Zjednoczonych odbyło się w jednym dniu 5 ślubów, o których rozpisują się pisma amerykańskie. Sensacja polega na tem, że panami młodymi byli czterej bracia Silsey i ich 70 letni ojciec, a pannami młodemi c tery siostry Colerick i ich 60 letnia matka. Nie trzeba dodać, że z matką Colerick ożenił się ojciec Silessey, gdyż jest to dla każdego zrozumiałe.